

głos ewangeliczny

kwartalnik Kościoła
Ewangelicznych Chrześcijan



[Czy Bóg jest niesprawiedliwy...] str. 8 [Psychomanipulacja] str. 10
[Osobiste świadectwo cz.1] str. 14 [Bóg pragnie, abyś Go słuchał] str. 18

SŁOWO OD PREZBITERA NACZELNEGO

Czy chrześcijanie powinni praktykować dziesięcinę?

Prosta odpowiedź „tak” lub „nie” na tak postawione pytanie byłaby bardzo myląca. Wiemy, że Prawo Mojżeszowe nakazywało praktykowanie dziesięciny (5 M 27,30-33) jako sposób wspierania służby Lewitów (4 M 18,21-24). Podobnie jak wiele innych praw, tak i to było naruszane, prorocy ostrzegali więc, aby nie zaniedbywać dziesięciny, gdyż to nic innego, jak oszukiwanie i okradanie Boga (Ml 3,6-12).

Dziesięciny nie powinniśmy traktować w oderwaniu od cechy wierzącego, jaką powinna być hojność. Chrześcijanin nie powinien być obojętny na niesprawiedliwość społeczną. Prorocy często nawiązywali do niesprawiedliwości we współczesnym im społeczeństwie (Iz 5,8-10). Zachęcali obywateli, aby nie tylko składali dziesięcinę, ale również wspierali biedniejszych.

W Nowym Testamencie jedynym miejscem, które wyraźnie zezwala na dziesięcinę jest fragment z Mt 23,23. Jezus skrytykował uczonych za to, że skrupulatnie odnosili się do dziesięciny z ziół, a zaniedbywali ważniejsze rzeczy, jak sprawiedliwość, miłosierdzie i wierność.

Po ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu Chrystusa nie znajdujemy wzmianek na temat dziesięciny. Z tego powodu chrześcijanie spierają się na temat tego, czy należy zachować dziesięcinę w jej oryginalnej formie, czy nie. Jakkolwiek byśmy nie pojmowali tego zagadnienia, musimy zgodzić się, że wierzący powinni być hojni (1 Tm 6,18), niezależnie od tego, w jakich czasach żyją. Jak każda dobra rzecz, również i praktyka dziesięciny może być źle pojmowana.

ISSN 0869-8350

głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Krzysztof Rutkowski, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2010 ukazuje się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 022 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 022 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl

Tadeusz Tołwiński – Prezbitr Naczelny
Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka – Sekretarz
Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Leon Dziadkowiec,
Mariusz Socha, Sławomir Rutkowski



Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 077 4567560
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Wydawnictwo Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 054 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Komitet - Kobiety Kobietom
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
e-mail: mikadka@gmail.com

Ewangeliczna Fundacja
Przyjaciół Rodziny
ul. Stanisławowska 14
03-832 Warszawa
022 813-30-40

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 091 426 11 52

Ogólnopolska Organizacja Skautowska
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 0 603 088 033
e-mail: scouting@wp.pl
www.oos.of.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 0509 307 702

Ogólnopolski Komitet
Młodzieżowy
ul. Zagórna 10
00-441 Warszawa
e-mail: okm@kech.pl

Strzeżmy się pychy

W myśleniu, że jeśli wypełniamy jakieś polecenie, to wykonaliśmy już wszystko, czego wymaga Bóg, zawsze tkwi duchowe niebezpieczeństwo. Dla jednych dziesięć procent to dużo pieniędzy, podczas gdy dla innych jest to niezauważalna kwota. Czy Jezus nie dostrzegł tego problemu obserwując wrzucających ofiary do skarbnicy świątynnej (Mk 12,41-44)? Czy w sercu wierzącego nie może rozwinąć się zrozumienie, że jeśli ofiarowuje dziesięć procent, to dziewięćdziesiąt procent należy do niego? Z drugiej strony, jeśli dajesz więcej niż dziesięć procent, możesz popaść w samozadowolenie, upajając się tym, *jak bardzo jesteś hojny*.

Pamiętajmy dlaczego dajemy!

Legalistyczne podejście do dziesięciny (dziesięć procent) prędzej czy później wywołuje spory. Czy ma to być dziesięć procent od zarobków netto czy brutto? Jak mają rozumieć dziesięcinę chrześcijanie żyjący w krajach, w których funkcjonuje progresywny system podatkowy? Jak traktować wydatki na ubezpieczenie czy emeryturę? Jak należy interpretować dziesięcinę w moim przypadku? Lista pytań może okazać się bardzo długa.

Chrześcijaństwo powinno zdawać sobie sprawę z tego, że są raczej szafarzami niż właścicielami swoich dóbr. Nowy Testament skupia się nie tyle na legalistycznym pojmowaniu chrześcijaństwa, co na radosnym posłuszeństwie Zbawicielowi w każdej dziedzinie życia.

W 2 Liście do Koryntian, w rozdziałach 8-9 znajdujemy obszernie wyjaśnienie kwestii ofiarności. „*Skrajne ubóstwo ich przerodziło się w nadzwyczajne bogactwo ich ofiarności*” (8,2), „*ponad nasze oczekiwanie oddawali nawet samych siebie najpierw Panu, a potem i nam, za wolą Bożą*” (8,5). Dlaczego nie mielibyśmy więc dawać dwudziestu czy trzydziestu procent w zależności od naszych warunków? W Biblii czytamy, że powinno to zależeć od naszej woli i możliwości: „*Jeśli bowiem jest ochotna wola, zasługuje ona na uznanie według tego, co ma, a nie według tego, czego nie ma*” (8,12).



Tadeusz Tołwiński
pastor, Prezbiter Naczelny

Nie uspokajajmy sumienia myśląc, że gdy dajemy dziesięcinę, to już z pewnością zdobyliśmy przychylność Boga.



Nie zapominajmy, że Bóg widzi nasze motywy oraz serce, nie zaś tylko wysokość ofiary: „*Każdy tak, jak sobie postanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż ochotnego dawcę Bóg miłuje*” (9,7)

SŁOWO OD REDAKCJI

Dziękczynienie

Eucharystia. Często pierwsze skojarzenie, jakie nasuwa się przy czytaniu tego słowa lub po jego usłyszeniu, dotyczy sakramentu w Kościele rzymskokatolickim. Należy jednak pamiętać, że w Nowym Testamencie, wszędzie tam, gdzie występuje polskie słowo „dziękczynienie”, w grece mamy „eucharystia”, a gdzie „dziękuję” — „charis”.

Obecna pora roku powinna przypominać o eucharystii, dziękczynieniu, jakie człowiek jest winny Bogu za letnie i jesienne zbiory. Niech ta okoliczność będzie przyczynkiem do krótkiej refleksji o wyrażaniu Bogu naszej wdzięczności.

Pierwsza rzecz, jaką warto odnotować, to naturalny brak ze strony grzesznego człowieka wdzięczności dla Boga. Apostoł Paweł, w Liście do Rzymian 2,18-21, wiąże ten fakt z bezbożnością i nieprawością ludzi, którzy pomimo zdolności poznania Boga „nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli mu dziękczynienia”. Brak eucharystii wynika z grzechu, z oddalenia od Boga, przemożnej chęci bycia od Niego niezależnym. Skłania to do wniosku, że jednym ze znaków nawrócenia jest życie przepełnione wdzięcznością dla Boga. W pewnym sensie miarą bliskości z Bogiem i chrześcijańskiej dojrzałości jest wyrażanie Mu podziękowania. Ciekawe jest też, że apostoł Paweł w Liście do Efezjan łączy pełnię Ducha z dziękowaniem, „bądźcie pełni Ducha... rozmawiając... śpiewając i grając... dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu...”.

Po drugie, celem dziękczynienia jest przysparzanie Bogu chwały. Tak jak w stanie grzechu ludzie „nie uwielbili Go jako Boga”, teraz Jego lud oddaje Mu chwałę, dziękując za zbawienie (2 Kor 4,15). Ich dziękczynienie łączy się z tym, które składają Bogu istoty niebiańskie (Obj 4,9 i 7,12).

Po trzecie, zmiana stanu niewdzięczności wobec Boga na wdzięczność za wszystko, nieodłącznie wiąże się z doświadczaniem Jego łaski. 1 List do Koryntian 4,15 zachęca uczestników łaski do dziękowania za nią.

Lektura Ewangelii pokazuje, że sam Pan Jezus Chrystus dziękował swojemu Ojcu: „Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał”, „Wziął sie-

dem chlebów i ryby, podziękował, łamał i dawał uczniom”, „I wziąwszy kielich, i podziękowawszy... I wziąwszy chleb, i podziękowawszy”. Jest to ważny przykład i wzór dla naśladowców Chrystusa.

Jak możemy wyrażać nasze podziękowanie Bogu w codziennym życiu? Modląc się przed posiłkiem, dziękujemy Mu, że odpowiedział na prośbę, „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, i że to, co jemy jest dobre, bo pochodzi od Niego (1 Tm 4,3.4). Eucharystia jest wymieniona w recepcie na radzenie sobie z troskami, jaką Paweł zapisuje Filipianom (Flp 4,6). Z kolei Efezjanom radzi, żeby zamienili mówienie niepotrzebnych i złych rzeczy na wyrażanie dziękczynienia (Ef 5,4). Zachęca też, między innymi, do dziękowania za wszystkich ludzi, „abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości” (1 Tm 2,1-3). Wdzięczność Bogu w wyjątkowy sposób obejmuje naszych Braci i Siostry w Chrystusie (np. Rz 1,8; 1 Kor 1,4). Ostatni przykład dotyczy szczodrego dawania, które skutkuje dziękczynieniem składanym Bogu przez odbiorców (2 Kor 9,11-12).

Słowo Boże zachęca do nieustannej eucharystii. Przedstawia rozliczne powody do składania dziękczynienia. Szczególna wdzięczność wobec Boga wiąże się z Jego Synem, Zbawicielem, i dziełem, jakiego On dokonał oraz ze skutkami tego dzieła, jakich doświadczają ci, którzy wierzą.

Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was.



Krzysztof Rutkowski
kaznodzieja



CZY NIC CIĘ TO NIE OBCHODZI?

Czy Bóg się mną interesuje? Czy Bóg się mną zajmuje? Czy Boga coś obchodzi? Tego typu pytania i im podobne stawiamy sobie w różnych sytuacjach swojego życia. Gdy jesteśmy samotni, gdy czujemy się odrzuceni, gdy uciskają nas problemy, gdy umiera ktoś bliski, gdy chorujemy, gdy tracimy pracę, gdy mamy nieporozumienia w domu i w wielu innych sytuacjach. „Boże, gdzie Ty jesteś, gdy to wszystko dzieje się w moim życiu. **„Czy nic Cię to nie obchodzi?”** W podobnej sytuacji znaleźli się uczniowie (Mk 4,35-41) i to, co oni przeszli jest lekcją dla nas wszystkich.

Widzimy tutaj, że Pan Jezus polecił uczniom wypłynąć na jezioro i przepłynąć na drugą stronę. Uczniowie bez dyskusji wykonywali wolę swego Mistrza. Gdy wypływają na środek jeziora, nagle zrywa się gwałtowna burza. Informacja Marka o tym, że była to **nagła burza** nie jest bez znaczenia, bowiem wśród uczniów byli wytrawni żeglarze, którzy potrafili rozpoznać warunki pogodowe. Wiedzieli, jak radzić sobie na wodzie, aby unikać żywiołów. Tutaj jednak zdarzyło się coś, czego nie mogli przewidzieć. Nawałnica, z jaką przyszło im się zmagać była wyjątkowo silna. Niestety to, że uczniowie popłynęli zgodnie z wolą Pana, nie oznaczało dla nich, że unikną problemów.

Ta podróż uczniów przypomina trochę nasze życie. Kiedy decydujemy się na drogę za Panem, gdy pozwalamy, by On pokierował naszym życiem – to jest jak wypłynięcie „w nowe życie” na słowo Jezusa, na pełne jezioro. W tej podróży również spotykamy niespodziewane burze. Takimi burzami w naszym życiu są doświadczenia i różne trudne sytuacje. Nie o takich jednak mówię, z którymi nauczyliśmy się jakoś radzić, ale o takich, które nagle przychodzą i przerastają nasze możliwości. Gdy przychodzi taka silna fala doświadczeń, wówczas ta „tódź naszego życia” zaczyna nabierać wody. Wyobrażam sobie tych uczniów na morzu, jak wykorzystywali swoją najlepszą wiedzę i mądrość – jednak to wszystko nie wystarczało. Na koniec ograniczyli się zapewne do tego, aby ze wszystkich sił wybierać tę wodę z łodzi. Ich samowystarczalność, niezależność i zaradność nie pozwalały sprostać żywiołowi. Tracili siły, tracili motywację i chęci, aby przepłynąć jezioro zgodnie ze Słowem Mistrza.

Czy znalazłeś się już w podobnej sytuacji? Ludzie w naszych czasach szukają lekarstwa na swoje problemy, czyniąc to w różny sposób, w zależności od tego, co ich trapi. Jedni sięgają po alkohol (w mniejszych lub w większych ilościach), by

łagodzić swój stres, inni wybierają narkotyki, aby uciec od rzeczywistości. Jeszcze inni wybierają rozrywkowe życie, by uciec od samotności, czy poświęcają się bez reszty swojej karierze, aby nie mieć czasu na zastanawianie się nad swoim życiem. Niektórzy nie widzą sensu przeżycia kolejnego dnia. Nie widzą szansy dla siebie w tym życiu i postanawiają je zakończyć. Jakiś czas temu w lokalnej gazecie znalazłem wiadomość o samobójstwie siedemnastoletniej dziewczyny. Pozostała żyjącym krótki list z wyjaśnieniem, w którym napisała: „nie mogłam poradzić sobie z życiem, ono było dla mnie za trudne”. To tylko jeden przykład z wielu zalewających nas informacji o tym, że ponownie dla kogoś był to ostatni dzień życia. Ostatni, bo okazał się za trudny. Wokół nas rozgrywają się prawdziwe dramaty. Życie wielu ludzi nie kończy się przystawowym „happy endem”, ale bywa jak szalejący żywioł. Uczniowie w trakcie tej nawałnicy sprawiali wrażenie, jakby zaraz miało im zabraknąć tchu, jakby byli bliscy rezygnacji. Każda następna minuta wydawała się być gorsza od poprzedniej. Byli przerażeni, niemal pewni tego, że ich życie jest skończone i wówczas w tym całym zgietku przypomnieli sobie o pewnym pasażerze, który był z nimi na pokładzie.

„A On był w tylnej części łodzi i spał na wezgłowiu” (Mk 4,38)

Zatem widzimy, że Jezus był tam z nimi w tym wszystkim, co przeżywali. To jest bardzo ważne odkrycie – bo jeśli nie ma Jezusa w „łodzi naszego życia”, to jesteśmy zgubieni i wcześniej czy później doświadczymy żywiołu, któremu nie sprostamy. Ostatnim żywiołem, jaki przejdzie przez życie człowieka jest śmierć i sąd, i nikt nie jest w stanie uniknąć tego, ani własnym wysiłkiem wyjść z tego cało. Zatem najważniejsze pytanie, od którego musisz zacząć brzmi: Czy Jezus Chrystus jest w łodzi twojego życia? Dla uczniów nie było to jednak jedyne pytanie, na które będą chcieli znaleźć odpowiedź. Wierzę, że oni sobie zdawali sprawę z tego, że Mistrz jest z nimi. Oni walczyli i zmagali się dla Niego, bo chcieli wykonać wolę swego Pana. Przyszedł jednak czas, w którym znaleźli się u kresu sił. Dotąd nie chcieli Go fatygować, bo mieli zamiar sami sprostać wymaganiom tej podróży.

Przyszedł czas, by zrozumieli, że bez Niego nic uczynić nie mogą (J 15,5). Gdy oni zmagali się z wichrem i wodą, być może czuli się opuszczeni przez Pana. On przecież spał, zamiast im pomagać. Być może Jego zachowanie nie spełniało w tym momencie ich oczekiwań, i byli coraz bardziej sfrustrowani. W końcu budzą Go i mówią: „Nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?”. Spójrzmy, do jakich wniosków może dojść człowiek! Być może czasem zdarza się, że jest to także nasze pytanie, które wcale nie musi być wypowiedziane czy ujawnione, ale gdzieś w środku, na dnie duszy leży

w nas taka ukryta pretensja do Boga o to, że coś mnie niesprawiedliwego spotyka, mimo tego, iż przecież jestem chrześcijaninem, który wiernie chce stosować się do Jego Słowa.

Czy Jezusa naprawdę nic nie obchodziło to, czego doświadcza bliscy Mu ludzie?

Gdy człowiek śpi, nie wie, co się wówczas dzieje wokół niego, a tym bardziej nie może zbudzony działać z taką precyzją i skutecznością. Lecz czy Pan Jezus był zdeorientowany tym, co się działo? Oczywiście, że nie. On doskonale wiedział, jaki żywioł szaleje wokół tej łodzi i natychmiast zadziałał, rozwiązując w jednej chwili problem (Mk 4,39). „Kim więc jest Ten, że i wiatr, i morze są Mu posłuszne?”. Kim jest Jezus Chrystus? Oto pytanie, jakie zrodziło się w sercach uczniów.

Biblia mówi: „*Oto nie drzemie ani nie zasypia stróż Izraela. Pan stróżem twoim, Pan cieniem twoim po prawicy twojej*” (Ps 121,4-5). Jeśli tak jest, jak mówi Słowo Boże, to dlaczego Pan pozwala, że atakują nas takie żywioły? Dlaczego dopuszcza, iż trwają tak długo, że aż kończą się nasze siły?

„I rzekł do nich: Czemu jesteście tacy bojaźliwi? Jakże to, jeszcze wiary nie macie?” (Mk 4,40)

Ta burza zdarzyła się w określonym celu. Zbawiciel dopuścił ją, aby zbudować wiarę uczniów. Pan pozwolił im stanąć w tej sytuacji, by nauczyli się polegać na Nim i aby zrozumieli, że w Nim jest ich ratunek w każdej sytuacji. On pragnął, żeby poznali Go bardziej, że On jest Panem i Bogiem. Intelktualnie znamy tę prawdę i wyznajemy to jako chrześcijanie każdego dnia, lecz gdy przychodzą doświadczenia, potrzebujemy czegoś więcej. Czy potrafimy naprawdę żyć tym, co wiemy o Panu? Musimy uczyć się tego, aby w takich chwilach ufać Mu i polegać na Nim. Bóg chce, abyśmy mogli wyznawać wraz z doświadczonym próbami Jobem: „*Tylko ze słyszenia wiedziałem o tobie, lecz teraz moje oko ujrzelo Cię*” (Job 42,5).

Czy nasze oczy widziały Jego działanie? Czy poznaliśmy działanie Pana w szalejącej wokół nas burzy? Czy doświadczyliśmy Jego mocy i pomocy?

Pewien stary marynarz zapytany o to, co robi, gdy na środku morza złapie go sztorm powiedział: Jedyną możliwością, żeby przetrwać w takiej sytuacji, jest zwinąć wszystkie żagle i ustawić łódź dziobem do fal. Podobnie jest w naszym życiu. Co robić, gdy do-

sięgnie nas nawałnica? Zwiń „żagle swoich planów i pomysłów na życie”, które ciągle gdzieś cię pchają, ciągle chcą złapać jakiś korzystny wiatr, by wyrwać się z trudnych okoliczności burzy. Ustaw „łódź swojego życia” przodem do Pana. Innymi słowy, miej Pana przed swoim obliczem. Zbliź się do Niego, rozmawiaj z Nim, zaufaj Mu, złóż w Nim wszelką nadzieję. Pamiętaj, że Bóg ma wszystko pod kontrolą. Szukaj w Nim pomocy i polegaj na Jego działaniu.

Nie myśl, że Jego to nic nie obchodzi, co dzieje się w twoim życiu. Bóg w takich chwilach uczy cię tego, abyś poznał, kim jest i uczy cię prawdziwego zaufania do Niego – takie lekcje nie przychodzą wtedy, gdy wszystko jest spokojne wokół ciebie, ale wtedy gdy wszystko jest wzburzone. Gdy wszystko, na czym mógłbyś polegać rozpada się. Gdy znikąd nie ma ratunku, a problemy zdają się nie mieć końca. Czasem jest tak w tej burzy, że Pan nagle ucisza żywioł, a czasem bywa tak, iż ucisza *nas* pośród tego rozszalałego żywiołu.

Jakież to niezwykle, że możemy być ludźmi, którzy chodzą w Bożym pokoju, mimo tego, że wokół nas szaleją wiatry i wznoszą się fale. Jakież to zachęcające widzieć tych, którzy w Nim szukają schronienia i znajdują je. Jakież to jest cudowne, że w naszych burzliwych czasach, możemy wyznawać za psalmistą: „Spokojnie się ułożę i zasnę, Bo Ty sam, Panie, sprawiasz, że bezpiecznie mieszkam” (Ps 4,9).



Tomasz Chyłka
pastor

**Spokojnie się ułożę i zasnę, Bo Ty sam, Panie, sprawiasz,
że bezpiecznie mieszkam” Ps 4,9.**



„Jeśli człowiek urodził się na Zachodzie, to jest bardziej prawdopodobne, że zostanie chrześcijaninem niż gdyby urodził się w muzułmańskim, hinduistycznym lub buddyjskim kraju. To niesprawiedliwe”.

Czy Bóg jest niesprawiedliwy?

Czy Bóg jest niesprawiedliwy? W szczególności, czy jest niesprawiedliwy w tym, że najwyraźniej tak uporządkował świat, iż jest bardziej prawdopodobne, że człowiek pozna Chrystusa w Wielkiej Brytanii lub w Ameryce niż na przykład w Arabii Saudyjskiej lub Mongolii? Postaram się na to odpowiedzieć, podając siedem krótkich przemyśleń.

Po pierwsze

Trudno do Boga odnosić nasze kategorie „sprawiedliwości” i „niesprawiedliwości”, gdy pamiętamy o tym, co Biblia mówi o grzechu, o odpowiedzialności człowieka i o jego zagubieniu, oraz o łasce Bożej. Biblia obstała przy tym, że Bóg nie jest zobowiązany wobec nikogo, by go zbawić. Przypuśćmy, że z czystej łaski postanowiłby zbawić jedną osobę. Czy nie byłoby to cudowne? On nie ma obowiązku, by zbawić kogokolwiek, lecz postanowił zbawić jedną osobę. Byłoby to ukazaniem Jego łaski; nie dałoby to podstaw do oskarżenia Boga o niesprawiedliwość względem pozostałej części rodzaju ludzkiego, bowiem nie jest On jej nic dłużny, z wyjątkiem potępienia. W rzeczywistości Bóg powiedział nam, że jest bardzo zajęty powoływaniem do siebie ogromnej liczby ludzi, z każdego języka, plemienia, ludu i narodu.

Po drugie

To pytanie wiąże się z założeniem, że tym, co Bóg jest dłużny ludziom, jest w szczególności „szansa” lub „możliwość” usłyszenia ewangelii i zostania chrześcijanami. Pogląd ten jest niebezpiecznie bliski założeniu, że głównym lub jedynym powodem, dla którego Bóg potępi ludzi jest fakt, że świadomie odrzucili Jego Syna. Jasne, skoro tak postąpili, to według Nowego Testamentu są potępieni. Jest to szczególnie ohydny grzech, bowiem jest to grzech przeciw światłu, w którym tkwi potencjał odkupienia i przemiany. Lecz w rzeczywistości jest to element ogólnego grzechu, a tym, co skazuje na potępienie jest grzech (1 Kor 6,9-10), a nie tylko konkretny grzech polegający na świadomym odrzuceniu Jezusa. Skoro Bóg potępią mężczyzn i kobiety, to czyni tak dlatego, że są grzesznikami, a nie dlatego, iż popełnili jeden szczególny grzech.

Po trzecie

W tym konkretnym przypadku szczególnie stosowny jest stary truizm, że Bóg jest Bogiem posiadającym odpowiednie środki. On jest Panem historii, co m.in. obejmuje historię Wielkiej Brytanii, historię Iranu, historię Chin i historię Pakistanu. Jako Pan historii i Bóg posiadający odpowiednie środki, tak uporządkował świat, że przeważająca większość tych, którzy stali się wierzącymi skorzystała przy tym ze „zwykłych” środków. Na Zachodzie do takich środków zaliczały się zwykle takie środki, jak chrześcijańskie domy, chrześcijańskie kościoły, chrześcijańskie dziedzictwo, literatura chrześcijańska i chrześcijańscy pastory. Elementem dziedzictwa chińskiego jest totalitarny marksizm zabarwiony chińską kulturą; elementem irańskiego dziedzictwa jest (bardziej współcześnie) fundamentalistyczny islam; lecz w obydwu kontekstach Ewangelia poczyniła (proporcjonalnie) zadziwiające postępy. Na rozwój chrześcijaństwa we wszystkich trzech środowiskach decydujący wpływ wywarły środki, które Bóg suwerennie przygotował w każdym przypadku. Statystyki dotyczące rozwoju Kościoła w Iranie od czasu ajatollaha są niezwykle zachęcające. Niewątpliwie dlatego niedawno dokonano egzekucji czterech pastorów i dlatego „zniknęli”. Czy Kościół w Chinach rozrósłby się do takiej zdumiewającej wielkości i osiągnąłby taką żywotność, gdyby Chiny na przełomie wieków po prostu przekształciły się w zachodnią demokrację, obciążoną swym dziedzictwem i naszą demoralizacją? Kto może być tego pewny? Lecz ja w to wątpię. Innymi słowy, jedynym sposobem, w który Bóg mógłby dowieść swej „sprawiedliwości”, zgodnie z wymaganiami postawionymi we wstępnym pytaniu, byłoby takie ułożenie spraw, by każdy naród miał taką samą historię, takie samo dziedzictwo i by przejawiał taką samą reakcję na Ewangelię na każdym etapie, ponieważ te realia mają wpływ na kolejny etap, oraz na dalsze etapy, które po nim nastą-

pią. Czyż nie byłby to determinizm¹ w wybitnie sztywnym wydaniu? Odwoływanie się do takiej sprawiedliwości przeradza się w wotanie o ujednolicenie.

Po czwarte

Przedstawione pytanie jest tak sformułowane, jakby Biblia nic nie mówiła o wybraniu. Niewątpliwie w przeszłości czasami nadużywano pojęcia wybrania, by popierać ostabiający fatalizm². Lecz w Biblii wybranie jest nie tylko powiązane z Bożym wyborem ludu starego przymierza, lecz także z wybiórczą miłością Boga (Ml 1,1-2). Służy ono jako bodziec do ewangelizacji (Dz 18,9-10), i jako kotwica łaski (Rz 9). Przede wszystkim, choć wybranie może być uznane za absolutne i tajemnicze, to w Piśmie Świętym nigdy nie funkcjonuje ono jako czynnik zniechęcający człowieka do podejmowania odpowiedzialności i dokonywania osobistych wyborów. W ten sam sposób stała i suwerenna praca Boga w życiu chrześcijanina, zarówno na poziomie woli chrześcijanina, jak i w sferze jego działań, nie zniechęca nas do „sprawowania” naszego zbawienia (Flp 2,12-13), lecz staje się zachętą do niego.

Uznanie tych prawd pozwala nam spojrzeć na wstępne pytanie z nowego punktu widzenia. Ostateczna przyczyna, dla której ktokolwiek wierzy, jest tajemniczo powiązana z łaską Bożą widoczną w wybraniu. Nietrudno zadać pytanie: „Dlaczego Bóg dał niektórym mniejszą szansę usłyszenia ewangelii?”, lecz trudniej postawić pytanie: „Dlaczego Bóg zbawił kogokolwiek, a w szczególności mnie?”. Gdy to pytanie właściwie umieści się w ramach teologii biblijnej, to skłoni nas ono do okazywania pokory i do uwielbienia Boga.

Po piąte

Wybranie nie jest równoznaczne jedynie z niezmierzonym przywilejem, lecz jest także równoznaczne z obowiązkiem; bycie chrześcijaninem jest nie tylko owocem łaski Bożej, lecz oznacza także spełnianie wymagań określonych w Bożych standardach. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie. Zarówno Izraelowi w Starym Testamencie, jak i Kościołowi w Nowym Testamencie wielokrotnie powiedziano, by nie chlubili się swoimi przywilejami, lecz by dostrzegali swój ogromny dług, jak to czynił Paweł (Rz 1,14).

Wiele myśli podanych w pierwszych pięciu punktach znajduje dobre potwierdzenie w Ewangelii Mateusza 11,20-24. Tutaj Jezus przekonuje, że galilejskie miasta Chorazyn, Betsaida i Kafarnaum, w których głosił Słowo i dokonywał cudów, będą w dniu ostatnim

potraktowane w surowszy sposób niż Tyr i Sydon, pogańskie miasta, znajdujące się na pobliskim wybrzeżu, lub nawet Sodoma i Gomo-
ra, których bezbożność była wręcz przysłowiowa. To dowodzi, że większe światło wiąże się z większą odpowiedzialnością, a nawet z ryzykiem surowszego potępienia (w końcu, w Ewangelii Łukasza Jezus przypomina, że niektórzy otrzymają więcej razów, lecz inni tylko niewiele razów). Lecz to nie zmienia faktu, że Sodoma i Gomo-
ra zostały zniszczone i zostały potępione za swój grzech. Jezus nie traktuje tego jako czegoś niesprawiedliwego lub niespójnego. Nie ma u Niego wzmianki, że Tyr i Sydon są usprawiedliwione, ponieważ nie była tam głoszona ewangelia. Na pewno nie podaje w wątpliwość sprawiedliwości swego Ojca. Natomiast odnosi się do osób uprzywilejowanych większym światłem, obciążając ich dodatkową odpowiedzialnością, a nawet groźbą surowszego sądu.

Po szóste

Niektórych wierzących niepokoi wstępne pytanie, ponieważ nie dostrzegli faktu, że Biblia mówi o Bożej miłości w różny sposób. Wymieńmy trzy sposoby: Biblia mówi o miłości Boga do całego zagubionego i złego świata (J 3,16), o Jego szczególnej miłości do ludu przymierza (Ml 1,1-2), i o Jego miłości, w której wierzący muszą trwać, okazując posłuszeństwo (Jud 21), tak jak Jezus trwał w miłości swego Ojca, okazując posłuszeństwo (J 15,9-10). Jeżeli myślimy, że każda wzmianka o miłości Bożej przynależy do pierwszej kategorii, to popadniemy w różnego rodzaju trudności interpretacyjne. Przy ustalaniu prawdziwego znaczenia tekstu ważniejszy jest najbliższy kontekst danego fragmentu niż upraszczający temat, który gdzie indziej znalazł swe potwierdzenie i został z góry narzucony tekstowi.

Po siódme

Ewangelizacja świata jeszcze nie jest zakończona. Być może przed nastaniem nowego nieba i nowej ziemi, stosunkowo więcej będzie chińskich wierzących niż wierzących rasy białej, i więcej arabskich wierzących niż wierzących Chińczyków. Po prostu nie wiem, jak będzie. Wiem jednak, że w dniu ostatnim wokół tronu Bożego zbierze się wielki tłum, z każdego języka, plemienia, ludu i narodu. Zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo tłum ten potwierdzi triumf Baranka.



Donald A. Carson
pastor

Profesor Nowego Testamentu w szkole biblijnej Trinity Evangelical Divinity School w Deerfield, w stanie Illinois, USA. Na 11-13 sierpnia 2011 roku zaplanowano ogólnopolską konferencję z D. A. Carsonem jako wykładawcą.

¹ Determinizm – ukierunkowanie biegu wydarzeń pod kątem z góry określonego celu.

² Fatalizm – 1. «przekonanie, że procesy i zdarzenia są determinowane przez siłę nadprzyrodzoną i człowiek nie może ich zmienić ani im zapobiec» 2. «nieuchronność procesów i zdarzeń, zwłaszcza niepomyślnych; fatalność» 3. «zły i nieunikniony los; fatum», Słownik wyrazów obcych PWN 2004, wydanie elektroniczne.



Psychomanipulacja

Przywykliśmy do tego, że manipulatorskie praktyki religijne ograniczamy do działalności grup powszechnie uznawanych za sekciarskie. Na co dzień nie mamy czasu, by bliżej zapoznać się z tym zagadnieniem. Warto jednak, byśmy dla własnego dobra oraz w interesie naszych rodzin i dzieci byli świadomi tego, jak podstępne są metody kontrolowania umysłu. W dobie napływu zwodniczych prądów religijnych z Zachodu i ze Wschodu dobrze uczynimy nabywając chociażby podstawowych informacji na temat tego rodzaju nagannych praktyk. Pozwoli to nam obronić się przed zakusami diabła i ludzi, którymi szatan posługuje się jako najczęściej nieświadomymi narzędziami.

Chciałbym w tym miejscu zastrzec, że moim celem nie jest atakowanie jakiegoś określonego nurtu w chrześcijaństwie ani konkretnej grupy wyznaniowej. Niektóre zjawiska opisane poniżej napotkałem w różnych społecznościach (zarówno nowoczesnych, jak i konserwatywnych), także w niezależnych zborach domowych.

Psychomanipulacja — co to takiego?

Ujmując rzecz zwięźle, psychomanipulacja to kontrola świadomości, zespół działań mających na celu „zniszczenie ludzkiej tożsamości (wierzeń, zachowań, sposobu myślenia i emocji) i zastą-

pienie jej nową” (Steven Hassan, *Psychomanipulacja w sektach*, s. 28). Prowadzi to do zniewolenia umysłu i do duchowego uzależnienia osób manipulowanych od swoich przywódców. Człowiek, który podlega kontroli świadomości, działa jak zaprogramowany i nie potrafi wyjść poza ramy myślowe i życiowe, które narzucili mu manipulatorzy. W żadnym razie osoba taka nie cieszy się wolnością w Chrystusie.

Łatwiej nam będzie zrozumieć istotę działania kontroli umysłu, gdy poznamy jej praktyczne przejawy.

Kryteria psychomanipulacji

Robert Jay Lifton w swych dziełach podał kilka typowych metod kontroli umysłu. Wymienimy niektóre z nich i twórczo rozwinemy w oparciu o praktyczne przykłady:

1. Kontrola środowiska

Polega na sprawowaniu nadzoru nad otoczeniem i sposobami porozumiewania się członków danej grupy. Jest to daleko posunięta ingerencja we wnętrze jednostki, pozbawiająca ją odrębności i niezależnego sposobu myślenia oraz wolności w podejmowaniu decyzji.

W łagodnej formie zniechęca się członków grupy do kontaktowania się z ludźmi spoza danej społeczności i wywiera się na nich presję psychiczną.

Oczywiście jako chrześcijanie jesteśmy świadomi zagrożeń związanych z nawiązywaniem przyjaźni z ludźmi, którzy żyją w grzechu i przejawiają niezdrowe usposobienie. Biblia zawiera przestrogi przed włączaniem się w wir bezbożnych praktyk i obyczajów (1 Kor 15,33; 1 P 4,3). Nie o tym tu chcemy mówić.

Są jednak w Polsce takie wyznania oraz poszczególne zbory, których przywódcy narzucają wiernym władzę. Polega to na przykład na zwyczajowej wręcz krytyce bratnich denominacji, środowisk; mówi się, że „członkowie tamtego Kościoła to świat”, „Kościół X popadł w odstępstwo”. Nie oszczędza się też znanych przywódców chrześcijańskich. W skrajnych przypadkach inne wyznania ewangeliczne nazywa się nawet Babilonem. Chcę w tym miejscu podkreślić, że w niektórych kościołach ewangelicznych w Polsce faktycznie pojawiają się niepokojące, liberalne tendencje. Nie upoważnia to jednak nikogo do wypowiadania daleko posuniętych sądów i formułowania niesprawiedliwych uogólnień. Tym bardziej, że często się zdarza, iż w jednej i tej samej denominacji są zarówno zbory biblijnie zdrowe, jak i skażone niedobrymi wpływami.

Taki silny nadzór może polegać także na mnożeniu liczby spotkań w zborze i negatywnym ocenianiu tych, którzy nie stosują się do tych wyśrubowanych norm. Jeśli w takiej wspólnocie ktoś chodzi jedynie na dwa spośród pięciu spotkań w tygodniu, doczepia mu się etykietkę słabeusza. Nie otrzyma także poważniejszych zadań w zborze. To bardzo frustruje takie jednostki i niekiedy prowadzi do uczucia izolacji lub zagubienia. Nie ma się względu na sytuację rodzinną, zdrowotną czy zawodową takich ludzi.

2. Zaplanowana spontaniczność w celu wywoływania mistycznych przeżyć

Przywódcy sztucznie wywołują intensywne przeżycia duchowe, inscenizując je lub stosując pewne katalizatory. Te przeżycia mają sprawiać wrażenie czegoś spontanicznego i pochodzącego od szeregowych członków wspólnoty. Przyświeca temu niechlubny cel: dążenie do manipulowania stanem ducha wiernych, co jest równoznaczne z posiadaniem nad nimi ogromnej władzy.

Chciałbym tu zaznaczyć, że w przypadku nie zrównoważonych ugrupowań charyzmatycznych nie zawsze mamy do czynienia z powyższym celem. Ideą przewodnią może być raczej chęć wywołania nadzwyczajnych doświadczeń duchowych, których brak może zasmucać ludzi złaknionych takich uniesień. Niejako na siłę próbuje się wywołać nową Pięćdziesiątnicę.

Trzeba przyznać, że w niektórych skrajnych zborach typu charyzmatycznego wypróbowanym narzędziem służącym wywoływaniu podniecenia religijnego graniczącego z histerią lub nawet transem jest muzyka. Stosuje się refreny z powtarzającymi się wielokrotnie, lecz sugestywnymi myślami oraz monotonna muzyka. Miałem możliwość słuchać pieśni, które śmiało trzeba nazwać transowymi, zwłaszcza w wykonaniu niektórych grup uwielbienia. Tego rodzaju muzyka przypominała mi jako żywo utwory z gatunku psychodelicznego rocka, tworzone przez hipisów zażywających narkotyki. Moi znajomi, którzy szukali miejsca w takim zborze, zawsze po wyjściu z takiego nabożeństwa się kłócili. Natomiast wychodzili spokojni po zrównoważonym, biblijnym zgromadzeniu. Muzyka bywa też wykorzystywana do podgrzewania atmosfery modlitwy o bardzo emocjonalnym charakterze. Niekiedy w tle modlitw gitarzysta lub zespół gra kilka powtarzających się dźwięków, by pobudzić ludzi do modlenia się, zwłaszcza w niezrozumiałych dla nikogo językach.

Wiąże się z tym działalność tzw. liderów lub liderów uwielbienia. Z wielkim ubolewaniem oglądałem osoby, które w zupełnie nieodpowiedzialny sposób mówiły do wszystkich zebranych, co „mówi Pan”. Ogłaszanie rzekomych wyroczni Bożych lub widzeń czy objawień jest środkiem do kreowania nastrojów w grupie.

Pozostaje kwestia, czy jest to robione w sposób świadomy i cyniczny. Śmiem twierdzić, że na ogół osoby odpowiedzialne za tworzenie nadzwyczajnej, mistycznej atmosfery nie uświadamiają sobie, że stosują manipulację. Największe zwiedzenie ma miejsce wtedy, gdy ani manipulujący, ani manipulowany nie są świadomi ról, jakie spełniają. Zastanawia mnie jednak to, kto za tym stoi. Czy przynajmniej w niektórych przypadkach nie kryją się za tym demony, dążące do odciągnięcia ludu Pańskiego od czystego Słowa Bożego w kierunku urojeń i niezdrowego marzycielstwa oraz utraty samokontroli.

3. Wymóg czystości

Chcąc uniknąć nieporozumień chciałbym wyjaśnić, że Wszechmogący Bóg wymaga od swego ludu świętości i czystości (1 P 1,14-16). (Można tylko ubolewać nad tym, że obniżył się poziom moralny ewangelicznego chrześcijaństwa w Polsce). Natomiast w sekciarskim wydaniu chodzi o ustanawianie wygórowanych, pozabiblijnych norm postępowania. Niestosowanie się do nich wywołuje poczucie winy i wstydu. Mobilizuje to do zdawania wysiłków, by dostosować się do zasad obowiązujących w grupie i nie narazić się przywódcom. Panuje też lęk przed odtrąceniem lub nawet wykluczeniem z grupy. Na czym to praktycznie polega?

Na przykład wypowiada się zdania zdecydowanie potępiające posiadanie telewizji, zdobywanie wyższego wykształcenia czy stosowanie kosmetyków. Autor niniejszego artykułu bynajmniej nie jest zwolennikiem telewizji (nie posiadam ani nie chcę mieć telewizora), zdaje sobie sprawę z negatywnych wpływów, którym niekiedy poddawani są chrześcijanie na uniwersytetach oraz nie pochwała nieskromności w ubiorze i wyglądzie zewnętrznym. Pewne zasady biblijne wskazują na potrzebę czujności i prostolinijności w powyższych sprawach.

Tymczasem istnieje zasadnicza różnica między edukowaniem ludu Bożego w zakresie niebezpieczeństwa zeświecczenia a wywieraniem silnej, psychicznej presji na braci i siostry, przy jednoczesnym braku poszanowania dla ich wolności sumienia oraz zrozumienia dla ich różnego poziomu rozwoju duchowego. (Patrz 14 rozdział Listu do Rzymian). Nie na miejscu są brutalne wypowiedzi z kazalnicy, łajanie współwyznawców i przyczepianie łatek osobom uchodzącym za słabsze duchowo. Byłem świadkiem tego, jak złaknieni są członkowie takich zborów nauczania o łasce Bożej oraz jak są mile zaskoczeni i wdzięczni, gdy spotykają się z wyrozumiałością i łaskawym potraktowaniem przez innych, zrównoważonych kaznodziejów lub pastorów.

Inne przejawy manipulacji

Steven Hassan to inny specjalista od sekt, był członkiem „Kościoła Zjednoczenia”, szerzej znanego jako sekta Moona. Podał pomocne wskazówki pozwalające ustalić, czy mamy do czynienia z psychomanipulacją. Omówmy dwie spośród czterech metod kontroli świadomości, które wyłożył w oparciu o badania psychologa Leona Festingera.

Kontrola myśli

Członkowie danej grupy są poddawani intensywnej indoktrynacji, przy czym oducza się ludzi samodzielnego myślenia i zniechęca się ich do tego. Często podaje się osobliwe doktryny jako niezaprzeczalne fakty. Na przykład znajomy chrześcijanin, który należał do pewnego zboru jednoznacznie głoszącego ewangelię sukcesu, nie potrafił pogodzić faktów dostrzeganych w codziennym życiu z dogmatycznymi twierdzeniami przywódcy, jakoby człowiek wierzący zawsze był bogaty i szczęśliwy. Jego przyjaciele przez cały rok składali mu regularne wizyty, by życzliwie naprostować jego



sposób myślenia i nakierować na biblijne poglądy. W końcu dzięki Bogu pozbił się i stał się członkiem zdrowego zboru.

Co więcej, w takim ugrupowaniu podkreśla się mocno, że jest ono „ucieleśnieniem dobra”, a jego przywódcy to „prawdziwi pasterze ludu Bożego”. Poza tym zgromadzeniem „jedynych sprawiedliwych” panuje zło. Inne Kościoły są w błędzie, i nie można się od nich nauczyć nic dobrego. Odejście od grupy i przyłączenie się do któregoś z innych wyznań to w gruncie rzeczy grzech przeciw Duchowi Świętemu.

Steven Hassan napisał: „Ktoś, kto potrafi myśleć wyłącznie pozytywnie o swej przynależności do sekty, naprawdę tkwi w pułapce. Ponieważ doktryna jest bez zarzutu, podobnie jak przywódca, przyczyną problemów mogą być wyłącznie błędy popełniane przez zwykłego członka sekty. Uczy się on zatem obwiniać siebie i zmuszać się do jeszcze cięższej pracy” (*Psychomanipulacja w sektach*, s. 99).

Gdy ktoś odchodzi z takiej społeczności, powstaje potrzeba, by jakoś wytłumaczyć powód jego odejścia. Ponieważ wspólnota jest bez zarzutu jako najlepszy albo jedyny Kościół Chrystusa, a przywódcy są tak wspaniali, niejako trzeba zepsuć opinię byłemu członkowi. Należy jakoś wytłumaczyć, dlaczego ktoś śmiał odejść z najwspanialszego miejsca na ziemi. Dorabia się takiemu etykietkę pyszałka, filozofa, nieposłusznego, buntownika, Koracha, wilka, zdrajcy, czy też oskarża o niemoralność, opętanie przez demony albo chorobę psychiczną. To przykre, że ludzie mieniący się dziećmi Bożymi uciekają się do zwykłych oszczerstw i kłamstw (J 8,44).

Kontrola informacji

Członkom zabrania się wypowiadania krytycznych ocen postępowania przywódców, nawet gdy są przeciwko nim uzasadnione, poważne zarzuty. Niemile widziane jest kwestionowanie nauk i działalności danej grupy, a nawet zadawanie pytań na te tematy. Zalecane jest donoszenie do starszych na tych braci i siostry, którzy mają w jakiejś sprawie odmienne zdanie.

Kategorycznie zakazuje się jakichkolwiek kontaktów z byłymi członkami danego zboru czy denominacji, nawet jeśli są to daleki ludzie szczerze i nienagannie oddani Bogu. Nie wolno rozmawiać z nimi przez telefon ani ich odwiedzać. Znany jest przypadek, w którym przywódcy pewnej wspólnoty zabronili jej członkom zwrócić pożyczone rzeczy osobom, które odeszły od zboru ze względu na sumienie. Tacy „pasterze” są chyba tak pewni swej władzy nad ludźmi, że posunęli się do namawiania wiernych do popełnienia przestępstwa przywłaszczenia.

Kontrola informacji polega także na niepozwalaniu członkom zboru na spotkania z ludźmi krytycznie oceniającymi dany ruch czy kościół lokalny. W żadnym wypadku nie wolno czytać materiałów negatywnie opisujących zjawiska występujące w danej grupie czy w całym ruchu.

Wnioski dla nas

Drodzy Czytelnicy, być może po zapoznaniu się z powyższymi opisami psychomanipulacji nasuwają się wam niepokojące skojarzenia. Niewykluczone, że przypominacie sobie jakieś miejsca, w których byliście, lub ludzi, z którymi mieliście lub macie styczność. Cisną się wam na usta konkretne, znane wam przykłady kontroli umysłu. Jeśli należycie do normalnego kościoła, wolnego od takich praktyk, to nie patrzcie z góry na członków skrajnych wspólnot. Przeciwnie, okazujcie im współczucie i nie potępiajcie ich oraz módlcie się za nich, aby Bóg otworzył im oczy na to, że są manipulowani.

Osobiście bardzo szanuję wielu braci i siostr, którzy należą do zborów, w których stosuje się różne formy manipulacji. Niejeden „szeregowy” członek takiej społeczności jest uczciwym, wartościowym człowiekiem i dobrym chrześcijaninem. Problem polega na tym, że podlegając silnemu naciskowi i niezdrowemu oddziaływaniu, wiele traci i niepotrzebnie cierpi. Dał się oszukać, a co gorsze, jego osobowość pod wpływem manipulacji może ulec niekorzystnym zmianom. A najgorsze jest to, że wpaja mu się wypaczony obraz Boga i Jego nauki. Warto przemyśleć z modlitwą, czy ze względu na hańbę, jaką sprowadza na imię Boże dany zbor,

i dla własnego dobra nie należałoby go opuścić. „Znosicie bowiem, gdy was ktoś niewolnikami robi, gdy was ktoś wyzyskuje, gdy was ktoś łupi, gdy się ktoś wynosi, gdy was ktoś po twarzy bije” (2 Kor 11,20). „Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli” (Ga 5,1). Ale dla równowagi pamiętajmy: „Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobbżajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości” (Ga 5,13).

Pułapka psychomanipulacji nie jest zarezerwowana tylko do jednej grupy społecznej, może w nią wpaść prawie każdy człowiek. Dlatego ważną rzeczą jest staranne badanie Pism, by upewniać się, „czy tak się rzeczy mają” (Dz 17,11). Z pewnością pokusie stosowania kontroli umysłu łatwiej mogą ulegać przywódcy kościelni (pastorzy, kaznodzieje, ewangelisci, wykładowcy itp.), jeśli nie odzwierciedlają w swej postudze przykładu i Ducha Pana Jezusa. To oni ponoszą największą odpowiedzialność, jeśli ośmielają się sterować myślami i uczuciami ludzi. Oto Słowo Bożej przestrogi dla osób nadużywających swych stanowisk w Kościele:

„Dlatego wy, pasterze, słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja wystąpię przeciwko pasterzom i zażadam od nich moich owiec, i usunę ich od pasienia moich owiec, i pasterze nie będą już paść samych siebie. Wyrwę moje owce z ich paszczy; nie będą już ich żerem. Gdyż tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja sam zatroszczę się o moje owce i będę ich doglądał. Jak pasterz troszczy się o swoją trzodę, gdy jest pośród swoich rozproszonych owiec, tak Ja zatroszczę się o moje owce i wyratuję je z wszystkich miejsc, dokąd zostały rozproszone w dniu chmurnym i mrocznym” (Ez 34,9-12).

Źródła:

Biblia, edycja Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego („Biblia Warszawska”)

Steven Hassan, *Psychomanipulacja w sektach*, Wydawnictwo „Ravi”, Łódź 1999.

Robert Jay Lifton, *Totalitaryzm ideologiczny*, artykuł z Internetu, <http://www.psychomanipulacja.pl/art/totalitaryzm-ideologiczny.htm>



Szymon Matusiak
kaznodzieja

Osobiste świadectwo cz.1

W lipcu 1946 roku, gdy jako młody mężczyzna służyłem w Wolnych Polskich Siłach Zbrojnych we Włoszech, w dobroci Bożej zostałem doprowadzony do osobistej wiary w Pana Jezusa Chrystusa. Gdy po upływie około pięćdziesięciu lat spoglądam wstecz na to przeżycie, i zastanawiam się nad okolicznościami, w których miało miejsce to wydarzenie zmieniające życie, jestem pełen podziwu, bowiem przypisuję moje zbawienie łaskawej i suwerennej interwencji potężnej ręki Boga w moim życiu. Co więcej, gdy po upływie ponad pół wieku opowiadam historię mojego nawrócenia i doświadczenia Bożej łaski, mogę tylko zaświadczyć, że zbawienie jest od Pana. Biorąc rzecz obiektywnie i subiektywnie, moje zbawienie jest suwerennym dziełem Wszechmogącego Boga zarówno przez nabycie go dla mnie dzięki Chrystusowi na krzyżu Golgoty, jak i przez zastosowanie go do mojego serca przez Ducha Świętego. Skoro było to prawdą na początku mojego chrześcijańskiego życia, jest to także prawdą w czasie jego trwania. Jakże trafnie pasują do mnie słowa napisane przez autora hymnu:

*„Łaska to czarujący dźwięk,
Dźwięczny dla ucha;
Niebo odpowie echem,
A ziemia usłyszysz.*

*Łaska najpierw przygotowała drogę,
By zbawić buntowniczego człowieka;
A wszystkie kroki, które ukazuje łaska,
Wcielają w życie cudowny plan.*

*Łaska skłoniła moje błędne stopy
Do wejścia na niebiańską drogę;
I w każdej godzinie otrzymuję nowe posilenie,
Gdy nie ustaję w biegu do Boga”.*

Urodziłem się w gospodarstwie moich rodziców w małej wsi Rybitwy, która znajduje się w odległości około 50 kilometrów na północ od Warszawy. Jak wielu rolników z tamtej okolicy, moi rodzice mieli niemieckie pochodzenie, tak że zarówno w domu, jak i w kościele mówiliśmy więcej po niemiecku niż po polsku. Jednakże inaczej było w szkole, ponieważ wszystkie lekcje były prowadzone po polsku. Ojciec mówił także po rosyjsku. W latach jego dzieciństwa nasz region Polski znajdował się pod zaborem carskiej Rosji, dlatego edukację zdobył w języku rosyjskim. Od niego zaczerpnąłem powierzchowną znajomość języka rosyjskiego, która w późniejszym życiu okazała się pożyteczna.

Byłem najmłodszy z pięciorga dzieci, czterech chłopców i jednej dziewczynki, i wychowywałem się w bogobojnej rodzinie. W każdą niedzielę, bez względu na porę roku i pogodę przemierzaliśmy cztery kilometry, by dotrzeć do kościoła baptystów. Podróż zawsze była ciekawa, bowiem w lecie szliśmy krętymi wiejskimi ścieżkami i mogliśmy obserwować piękno przyrody. Zimy były raczej ostre, tak że warstwa lodu była gruba, a opady śniegu duże, dlatego zamiast podróżować pieszo, odbywaliśmy półgodzinną podróż na dużych saniach zaprzężonych w nasze dwa konie. Regularnie uczęszczaliśmy na poranne i wieczorne nabożeństwa, i na popołudniową Szkołę Niedzielną. Mam żywe wspomnienie niefortunnego zdarzenia, kiedy musiałem opuścić zajęcia w Szkole Niedzielnej na skutek wypadku podczas drogi pieszej. W jednym miejscu musieliśmy przeskakiwać przez strumyk, i przy tej okazji to mi się nie udało! Ku mojemu wielkiemu rozczarowaniu wpadłem do wody i przemokłem do suchej nitki, tak że musiałem wrócić do domu.

Chociaż oboje rodzice byli wierzący, to właśnie Matka wzięła na siebie odpowiedzialność za nasze duchowe potrzeby. Zwłaszcza w zimowe wieczory, kiedy praca na gospodarstwie nie była tak pilna i absorbująca, przywoływała wszystkie dzieci, czytała nam z Pisma Świętego i modliła się z nami. Mam wyraźne wspomnienie, jak przy pewnej okazji przeczytała nam z drugiego rozdziału Ewangelii Łukasza doniesienie o tym, jak dwunastoletni Jezus wprowadził w zakłopotanie swych słuchaczy w świątyni jerozolimskiej. Fragment kończył się zdaniem: „A Jezusowi przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi”. Matka zwróciła się do mnie (być może dlatego, że byłem najmłodszy): „Erny, czy pewnego dnia będzie to prawdą także w twoim przypadku?”.

Kolejne żywe wspomnienie, to sytuacja, w której nieoczekiwanie wtargnąłem do sypialni Matki. Być może zrobiłem to w pośpiechu spowodowanym lękiem lub byłem pełen dziecięcej energii i entuzjazmu. W każdym razie, kiedy wszedłem nieproszony do sypialni moich rodziców, zastałem Matkę, jak gorliwie wstawiała się za swymi dziećmi, klęcząc przy łóżku, nad otwartą Biblią, z głową wzniesioną do nieba. Nie przeszkodziłem jej w tym, lecz po cichu wyszedłem na paluszkach z pokoju. Takie zdarzenia wryły się w moją pamięć na całe życie. Jedynie w niebie się dowiem, w jakim stopniu błogostawieństwa, którymi się cieszyłem pomimo wielu prób i ciężkich doświadczeń, zawdzięczałem wiernym modlitwom moich kochanych, wiernych rodziców.

Idylliczny spokój naszego życia rodzinnego został nieodwołalnie zburzony w wyniku tragicznych wydarzeń, które zaskoczyły nas w 1939 roku. We wrześniu tego feralnego roku armia niemiecka dokonała in-

wazji na Polskę, a militarna siła najeźdźców była tak wielka, że polska armia uciekała przed nią w przestrachu. Z trwogą patrzyło się na bombowce sztukasy, które w szyku przecinały niebo, a potem jeden za drugim zlatywały w dół lotem nurkowym nad wycofującymi się polskimi żołnierzami. Przerazający był hałas wyjących syren i karabinów maszynowych kierujących ogień na moich bezradnych rodaków. Nazajutrz, kierując się chłopięcą ciekawością powróciłem w to miejsce, i cóż za pobojuwisko ukazało się moim oczom! Sprzęt wojskowy, broń, i ciała pięknych koni w uprzężach leżały wzdłuż drogi.

W najbliższą niedzielę nie mogliśmy pójść do kościoła. Z powodu wojny niemożliwe było nasze spotkanie z rodziną Bożą na nabożeństwie. Jednakże mój starszy brat, Herbert zasugerował, że powinniśmy przeprowadzić nasze własne, rodzinne nabożeństwo, co też zaczęliśmy praktykować. Śpiewaliśmy pieśń chwały, po której Herbert odczytywał fragment Biblii i krótko go komentował, a następnie przewodził nam w modlitwie. Wspomnienie o tym jest mi bardzo drogie, zwłaszcza w świetle wydarzeń, które potem nastąpiły. Dwa lata później, wkrótce po niemieckiej inwazji na Związek Radziecki, wszyscy moi trzej starsi bracia zostali wcieleni do armii niemieckiej i posłani na wschodni front. Dwóch z nich nigdy nie wróciło; Herbert i Rudolf zostali zabici. Szczególnie brakowało mi Rudolfa, gdyż był tylko o dwa lata starszy ode mnie i byliśmy bardzo bliskimi przyjaciółmi.

W 1942 roku ja także zostałem powołany do niemieckich sił okupacyjnych. Byłem przydzielony do Sił Roboczych. Po trzech miesiącach podstawowego szkolenia wymagano od nas złożenia przysięgi posłuszeństwa i lojalności niemieckiemu Führerowi, Adolfowi Hitlerowi. Nie zgodziłem się na to, ponieważ w moim rozumieniu Biblia zabraniała składania takiej przysięgi. Moja odmowa spowodowała na mnie poważne trudności. Sierżant sztabowy zaczął mi dokuczać, wymuszając pod groźbą, bym wytłumaczył się z mojej odmowy wykonania rozkazu wodza. Wyjaśniłem nerwowo: „Odmawiam zrobienia czegokolwiek, co jest zabronione w Biblii”. Prześtuchujący mnie sierżant grzmiał: „Jaką wartość ma dla nas ta żydowska książka? Musimy być posłuszni naszemu Führerowi i temu, co on nam nakazuje w swej książce Mein Kampf, a nie temu, co nakazuje ci ta księga żydowskich baśni!”. To spotkanie otworzyło mi oczy na następstwa i konsekwencje faktu, że podlegalismy władzy faszystowskiego reżimu.

Wkrótce nasza jednostka Sił Roboczych została przeniesiona do Rosji, gdzie naprawialiśmy drogi w ramach przygotowań poprzedzających przybycie niemieckich posiłków. Pewnego dnia, gdy wszyscy jeszcze ciężko pracowaliśmy, nagle rozległ się pojedynczy strzał. Strzelił jakiś partyzant, któremu nie podobobała się niemiecka okupacja i nasza praca. Była jedna ofiara śmiertelna – sierżant sztabowy, który tak mnie szorstko potraktował. Kula trafiła go prosto w głowę, tak że natychmiast został zabity. Tej nocy zostałem wyznaczony, by pełnić straż honorową przy jego trumnie. Miałem wówczas mnóstwo czasu, by rozmyślać o sensie i krótkości życia i o konsekwencjach wyśmiewania

się ze Słowa wiecznego Boga i odrzucania go. Przez cały ten okres mogłem korespondować z moimi rodzicami. Jakże zachęcające były zapewnienia ze strony mojej matki, że stale wspomina mnie przed tronem łaski.

W 1943 roku Rosjanie odbili Stalingrad, tak że armia niemiecka była w odwrocie. W rezultacie zostałem wraz z innymi członkami Sił Roboczych wcielony do regularnej armii niemieckiej i wysłany na pole walki. Byłem tam przez wiele tygodni świadkiem nieopisanych scen cierpienia i okropności wojny. Podczas walk wielu zginęło, a wielu zostało rannych. Ja także miałem ucierpieć.

Pewnego dnia w lipcu, mając dopiero osiemnaście lat, uczestniczyłem wraz z innymi w bitwie pod strategicznie ważnym miastem Orzeł, znajdującym się w odległości około 320 kilometrów na południe od Moskwy. Rosyjska kula przeszła moją lewą rękę, rozrywając tętnicę i uszkadzając nerw. Moja ręka bezwładnie zwisała i krwawiła. Kolega żołnierz pośpieszył mi na pomoc oraz szybko i mocno obwiązał mi rękę bandażem, tak że został zatamowany upływ krwi. Leżąc w płytkim okopie nie byłem w stanie brać udziału w bitwie, więc spojrzałem na pole bitwy i ujrzałem kilku moich kolegów leżących trupem wokół mnie. Wówczas w moim umyśle pojawiło się wiele pytań: „A co by było, gdybym to ja zginął? Czy byłem gotowy na spotkanie z Bogiem?”. Zrozumiałem, że nie byłem gotowy, co mnie przeraziło. Wewnątrz odczuwałem lęk. Muszę się do tego przyznać. Zastanawiałem się, dlaczego. Przecież zawsze wierzyłem w Boga. Przez te wszystkie lata posiadałem Nowy Testament i gdy miałem taką możliwość, czytałem go. Gdy miałem czternaście lat, i mieszkając w Polsce, nasz pastor ochrzcił mnie przez zanurzenie. Od czasu do czasu się modliłem. Nie byłem ateistą! Czyż nie byłem wierzącym? W czym zatem tkwił problem? Będę musiał jeszcze przyswoić sobie jedną z najtrudniejszych lekcji. Daremne jest ufanie własnej dobroci czy własnym zasługom. Potrzebowałem sprawiedliwości Chrystusa, a nie mojej sprawiedliwości, która była niczym więcej niż brudna szmata. Mimo wszystko, pomodliłem się najlepiej jak potrafiłem i złożyłem Bogu poważną obietnicę. Jeśli Bóg oszczędzi moje życie, wtedy poświęcę je Bogu i służbie dla Niego. Składając to przyrzeczenie byłem świadom, jak łatwo daje się takie obietnice, a potem się o nich zapomina. Dlatego poprosiłem Boga, by pozostawił na mojej ręce bliznę, aby stale przypominała mi o mojej obietnicy. Nie mieściło mi się to w głowie, ale Bóg dosłownie wziął mnie za słowo. Oszczędził moje życie i później przemówił do mnie przez moją ranę. *(Ciąg dalszy w następnym numerze)*



Erny Palnoch
kaznodzieja

Na początku sierpnia doświadczyłam kolejnego cudu Bożej opieki i ochrony.
Tak! Bo cuda w życiu z Bogiem to codzienność!

Bóg, rosół
i materializm....

kartka z pamiętnika

Rosół

Opiekowaliśmy się wtedy wraz z moim synkiem Wojtkiem domem moich amerykańskich przyjaciół misjonarzy, ich psem Honey i króliczkiem. W tym czasie oni aktywnie wypoczywali i uczyli na obozie języka angielskiego z Biblią. Wybraliśmy się po południu podlać kwiaty, przewietrzyć dom. A ja zupełnie o tym zapominając zostawiłam w domu garnek z rosółem na gazie! Nasi przyjaciele mieszkają w domku z atrakcjami dla dziecka „z blokowiska” – ogród, basenik i mnóstwo zabawek. Byliśmy tam około trzech godzin, a mały nadal chciał zostać dłużej. ...Tknięta cichym wewnętrznym głosem zdecydowałam, że wracamy do domu. O rosolu przypominałam sobie dopiero w drodze powrotnej. Kojarzyłam moment ponownego stawiania garnka na gaz oraz to, że patrzyłam na gaz, który palił się pod garnkiem – ale nijak przypomnieć sobie nie mogłam chwili kiedy gaz wyłączałam. Nie ukrywam, że prawie bieглиśmy do domu.

Żarzące się szczątki. . .

Modliłam się całą drogę: – Panie spraw aby blok się nie spalił! Wojtek też modlił się i rozmawialiśmy. Widziałam w jego oczach łezki. Uspokajałam go mówiąc: – Synku nie jechała żadna straż pożarna na sygnale. Gdy byliśmy bliżej prosiłam by obserwował czy nie widać nad blokami czarnego dymu...Wyobrażnia podsuwała mi obrazy niczym z filmów katastroficznych – walące się i żarzące szczątki, belki, gryzący smog – nieomal czułam zapach czadu...Przeżyłam chwile autentycznego strachu. Jedyne czym byłam pozytywnie zaskoczona to moja własna reakcja na...ewentualne straty po pożarze. Nie martwiłam się, że spalamy się rzeczy, które mam w domu. Najbardziej bałam się, aby nie spłonęły pozostawione tam bezbronne zwierzęta: królik przyjaciół i nasz chomik. A poza tym myślałam o tym, aby nie narobić kłopotu sąsiadom, którzy podobnie jak ja czekali na te mieszkania latami...

Nauka i materializm

Cóż – dzięki Bogu rosół się dogotował (chyba nigdy nie wyszedł mi lepszy, jednak tego sposobu gotowania nie polecam :), mięsko pięknie odchodziło od kości. Ponownie dzięki Bogu garnek był na tyle obszerny, a gaz tak „wyciszony”, że gdy wróciliśmy było w nim jeszcze ok. ¼ pojemności wody, której po prostu dolałam więcej.

A ja cóż...nauczyłam się bardziej ufać Bogu, nie panikować, pamiętać o gazie i tego, że jednak nie zależy mi aż tak bardzo na wartościach materialnych jak się obawiałam... Teraz mój synek pyta mnie przed wyjściem z domu – Mamo a wyłączyłaś gaz? Bóg jest wspaniały!

Małgorzata Wawrzyniak

BÓG PRAGNIE, ABYŚ GO SŁUCHAŁ

3 rozdział 1 Księgi Samuela

Codziennie słyszymy różne dźwięki, które docierają do nas. Rzadko jednak się nad nimi zastanawiamy. Po prostu one są – nie myślimy i nie zastanawiamy się nad tym kto lub co je wydaje. Zamknij na chwilę swoje oczy i spróbuj rozpoznać wszystkie dźwięki, jakie dochodzą do Ciebie. Zastanów się nad następującymi pytaniami:

- Dlaczego w naszym organizmie potrzebne są uszy?
- Jak myślicie, jak wyglądałby człowiek, który nie miałby uszu?
- Jak czułby się człowiek, który nie ma uszu i jak wyglądałoby jego życie?

Czasami spotykamy ludzi, którzy nie słyszą – są to osoby niesłyszące. Nie mogą one usłyszeć tych dźwięków, z którymi my spotykamy się na co dzień. Bóg stwarzając każdego z nas obdarzył nas uszami i zmysłem słuchu. Każdego dnia – nawet w tej chwili nieświadomie – korzystamy ze zmysłu słuchu. Jednak nie tylko dźwięki codzienności do nas docierają. Do każdego człowieka dociera też głos Boga. Czy potrafisz ten Boży głos usłyszeć? W Biblii znajdujemy historię o pewnym chłopcu – w waszym wieku, który usłyszał Boży głos. Chłopiec ten żył w Izraelu w okresie sędziów. Swoje dzieciństwo chłopiec ten spędzał w nietypowym miejscu. Nie wychowywał się w domu rodzinnym, ale w Przybytku Pana. Czy wiesz co to jest Przybytek Pana? Przybytek Pana był to Namiot Zgromadzenia, którego budowę Bóg zlecił Mojżeszowi. Było to miejsce, gdzie Izraelici spotykali się z Bogiem i gdzie składano ofiary. Chłopiec przebywał z daleka od swojego rodzinnego miasta – mieszkał w Sylo, gdzie znajdował się Przybytek Pana. Wychowywał go kapłan Heli. Kapłan był pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Chłopiec wychowywał się w tym szczególnym miejscu, ponieważ mama chłopca jeszcze przed jego narodzinami obiecała Bogu, że odda Go Panu. Gdy Bóg wysłuchał modlitwy Anny (tak nazywała się mama naszego bohatera) spełniła ona swoją obietnicę. Gdy chłopiec był już wystarczająco duży odprowadziła go do Sylo, gdzie pozostał, by uczyć się od kapłana Heliego. Czy wiesz już może jak nazywa się nasz bohater? Imię naszego bohatera to Samuel, co znaczy „wysłuchany przez Boga”. Samuel każdego dnia uczył się od Heliego, jak dobrze wykonywać służbę dla Boga. A ucząc się wiele słuchał. Heli opowiadał mu zapewne jak wyglądało budowanie Przybytku Pana, jak przygotowywano poszczególne sprzęty i do czego służyły. Samuel słuchał tego bardzo uważnie i uczył się sumiennie. Pewnego dnia jednak wydarzyło się coś szczególnego. Dzień przebiegał jak każdy dzień. Samuel wykonywał wszystkie swoje zadania rzetelnie. Nadszedł wieczór i każdy po zakończeniu swoich obowiązków mógł położyć się spać. Biblia mówi, że Samuel spał w bardzo szczególnym miejscu, a mianowicie w miejscu, gdzie znajdowała się Skrzynia Przymierza. Była to skrzynia wykonana z drewna i cała pokryta złotem.



Mojżesz wykonał ją na polecenie Boga, a w jej wnętrzu miały znaleźć się tablice z 10 Przykazaniami oraz laska Aarona. Miała ona stać w tak zwanym Miejsu Najświętszym. I właśnie w tym szczególnym miejscu Samuel spał. W pewnym momencie usłyszał: – Samuelu!

Samuel obudził się, wstał i pobiegł do Heliego, bo sądził, że to on go woła.

– Oto jestem, czy wołałeś mnie? – zapytał Samuel Heliego.

– Nie, nie wołałem Cię – odpowiedział Heli – wróć i połóż się.

Samuel posłuchał Heliego. Gdy ułożył się do snu powtórnie usłyszał: – Samuelu!

Samuel ponownie wstał i udał się do Heliego.

– Oto jestem, czy wołałeś mnie? – zapytał Samuel Heliego.

– Nie, nie wołałem Cię – odpowiedział Heli – wróć i połóż się.

Samuel udał się na spoczynek. Jednak głos odezwał się po raz trzeci: – Samuelu!

Wstał więc kolejny raz i poszedł do Heliego, bo wciąż sądził, że to właśnie on go woła.

– Oto jestem, czy wołałeś mnie? – zapytał Samuel Heliego.

Gdy Heli po raz trzeci zobaczył Samuela zdał sobie sprawę z tego, że głos, który słyszy chłopiec należy do Pana. Wtedy odezwał się do Samuela:

– Idź, połóż się. A gdy Cię zawoła, powiedz: Mów, Panie, bo sługa twój słucha.

Samuel posłuchał Heliego i udał się na swoje miejsce. I wtedy po raz czwarty usłyszał, jak ktoś woła go po imieniu: – Samuelu, Samuelu!

– Mów, bo sługa twój słucha – powiedział Samuel będąc posłuszny słowom Heliego.

Wtedy Bóg oznajmił Samuelowi, co zamierza uczynić w przyszłości. Nie były to rzeczy miłe – Bóg zapowiedział sąd, także nad domem Heliego. Samuel słuchał uważnie wszystkiego, co Bóg mówił do niego. Następnego dnia Samuel bał się powiedzieć Heliemu, co Bóg do niego powiedział. Jednak Heli przywołał do siebie Samuela:

– Samuelu, synu mój – Heli traktował Samuela, jak syna.

– Oto jestem – odpowiedział na zawołanie Heliego Samuel.

– Co to za rzecz, o której mówił Ci Bóg? Nie ukrywaj jej przede mną.

Samuel opowiedział wszystko Heliemu – także i o Bożym sądzie nad jego rodziną. Gdy Heli wysłuchał rzekł:

– Pan to jest. Niech więc czyni, co jest dobre w oczach Jego.

Samuel uważnie słuchał Bożych słów – podobnie Heli za pośrednictwem Samuela wysłuchał ich. Każdy z nich właściwie użył swojego zmysłu słuchu, by usłyszeć Boży głos. Zastanów się i odpowiedz na pytania: Ile razy Bóg przemawiał do Samuela? W jaki sposób Bóg do niego mówił? Jaka była reakcja Samuela

na Boży głos? Jak sądzisz, jak mógł się czuć Samuel, gdy dowiedział się, że sam Bóg do niego mówi? W jaki sposób Bóg dzisiaj może mówić do Ciebie? Bóg podobnie, jak za czasów Samuela pragnie również dzisiaj mówić do ludzi – młodszych i starszych. Może to robić między innymi, jak już powiedzieliście za pomocą Swojego Słowa – Biblii. Czy czytasz Biblię? Jak często? Czy zadajesz sobie wówczas pytanie, co Bóg chce do mnie powiedzieć? Zawsze, gdy czytamy Boże Słowo, Bóg mówi do nas. Może to być zachęta, pocieszenie, napomnienie lub ostrzeżenie. Czasami coś nam utrudnia słuchanie w życiu codziennym. Podobnie się dzieje, gdy chcemy słuchać Boga. Spróbuj odgadnąć, jakie są przeszkody w słuchaniu Boga. Czytając opowiadania zastanów się, co było przeszkodą w czytaniu Biblii w życiu poszczególnych osób.

Historia nr 1

Marek włączył głośno radio. Usiadł przy swoim biurku, otworzył Biblię i zaczął czytać. Jednak nie umiał skupić się. Dlaczego?

Historia nr 2

– Piotru, wynieś śmieci – poprosiła mama.

– Nie chce mi się – odpowiedział Piotrek – i nie mam czasu.

Piotrek poszedł do swojego pokoju i wziął Biblię, jednak nie umiał się skupić. Dlaczego?

Historia nr 3

Gabrysia oglądała do późna film. Przed snem chciała poczytać Biblię, ale nie umiała się skupić. Dlaczego?

Historia nr 4

– Zbyszek chodź grać w piłkę! – Krzyczeli zza okna koledzy.

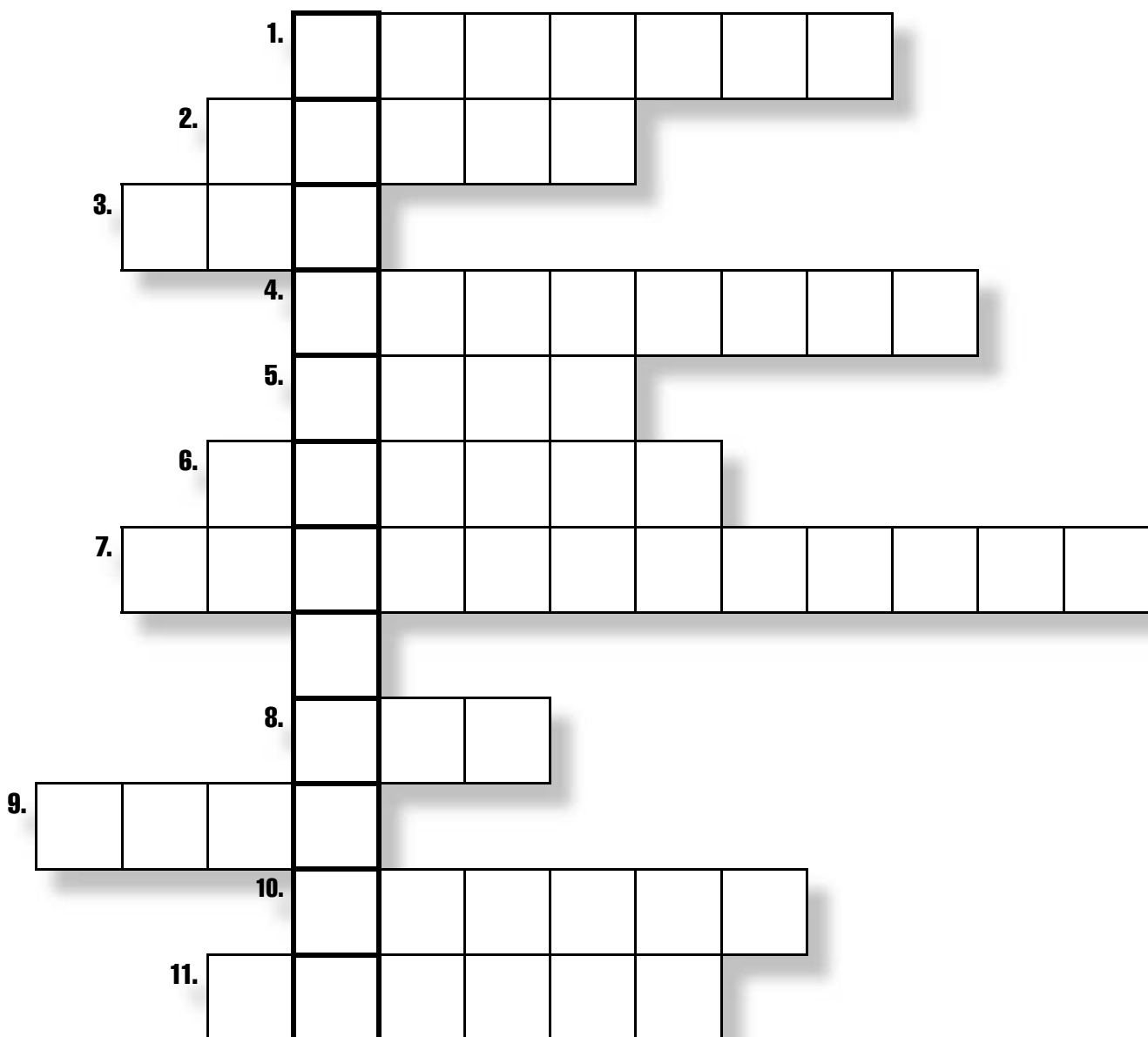
Zbyszek właśnie miał usiąść do czytania Biblii. Jednak piękna pogoda za oknem i koledzy zachęcały do gry w piłkę. Zbyszek odłożył Biblię, założył buty i pobiegł na boisko. Dlaczego Zbyszek nie słuchał Boga?

W życiu młodego Samuela nic nie zakłócało jego rozmowy z Bogiem. Dlaczego? Samuel był blisko Boga. Dbał o to, by nic nie przeszkadzało mu w słuchaniu tego, co Bóg pragnie do niego powiedzieć. Jeśli w swoim życiu masz problem ze słuchaniem Boga, możesz w modlitwie poprosić Go, by pomógł Ci pokonać przeszkody. Bóg obiecuje, że Ci pomoże. Bóg pragnie każdego dnia mówić do Ciebie. Ważne jest byś wyznaczył sobie czas – najlepiej by była to ta sama pora każdego dnia – by czytać Boże Słowo i pozwolić Bogu mówić do siebie. Bóg chce mówić do Ciebie.

Czasami zapominamy o tym, co Bóg do nas mówi, dlatego gdy danego dnia przeczytasz podany fragment z Biblii, zapisz w kilku słowach, co Bóg do Ciebie powiedział. Bądź jak Samuel i słuchaj codziennie Bożych słów!

Rozwiąż krzyżówkę i odczytaj hasło:

1. Samuel żył w czasie _____. 2. Uzupełnij brakujące słowo w wierszu: „Mów, Panie, bo _____ twój słucha”.
3. Bóg przemówił do Samuela podczas _____. 4. Za tym razem Samuel wiedział, że rozmawia z Bogiem. 5. Imię opiekuna Samuela.
6. Imię chłopca – bohatera naszej dzisiejszej lekcji biblijnej. 7. Samuel spał w Miejsu _____. 8. Przemówił do Samuela.
9. Miasto, w którym stał Przybytek Pana. 10. Przeszkadza nam w słuchaniu Boga. 11. Był nim Heli - _____.



Nowogard



„Dać siebie innym”

Pod takim hasłem w dniach 9-15 sierpnia 2010 spotkało się 35 młodych ludzi ze Szwecji i Polski, by w ramach polsko-szwedzkiego projektu „Step of Faith” wymienić doświadczenia i stworzyć zgrany zespół ewangelizacyjny. Młodzi ludzie przygotowywali się do wieczornych ewangelizacji, które miały miejsce na głównym placu Miasta, przed samym ratuszem. Już przed śniadaniem spędzaliśmy czas na osobistym czytaniu Słowa Bożego oraz modlitwie. Po śniadaniu godzinny wykład połączony z modlitwą. A potem to już tylko warsztaty muzyczne, wokalne, dramy czy też układy choreograficzne na dany wieczór. W przerwie szybki lunch i dalej do pracy. Potem chwila wytchnienia, kolacja i wspólny wyjazd do centrum miasta, rozłożenie sprzętu, przygotowanie kawy dla mieszkańców ostatnie poprawki ...



Punktualnie o 19:00 wraz z ostatnim uderzeniem ratuszowego zegara dźwięki pieśni „Boże jesteś Dobry, a Twa Łaska trwa na wieki” rozpoczęły ewangelizację. Pieśni przeplatane świadectwami, bardzo wymowne pantomimy i Słowo Boże głoszone przez pastorów Gorana Holmberga i Davida Larrsona z Varnamo w Szwecji. Każdego wieczoru po modlitwie o miasto, jego władze i mieszkańców, wraz z grupą chętnych widzów udawaliśmy się do siedziby zboru, gdzie przy kawie i herbacie, oraz poczęstunku przygotowanym przez siostry, zawiązywały się nowe przyjaźnie, utrwały stare, ale przede wszystkim świadectwo Ewangelii przekazywane było jednoznacznie i wyraźnie.

W niedzielę rano po wspólnym nabożeństwie nasi goście ze Szwecji udali się do domu. Był to błogosławiony czas, kiedy młodzież mogła dać siebie innym. Wielkie polecenie ewangelizacyjne wypełniliśmy w 100% idąc i głosząc. Ziarno zostało posiane, Bóg da wzrost i jeśli pozwoli z radością i ze łzami szczęścia będziemy żąć. Wśród polskiej młodzieży było troje



młodych, którzy rok temu byli widzami „Step of Faith 2009”, zaczęli uczęszczać na spotkania młodzieżowe i podjęli decyzję życia z Bogiem. Dziękujemy Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi za możliwości, jakie stwarza w naszym niewielkim miasteczku, dla głoszenia Ewangelii i za to, że w tym celu używa naszego zboru.

Cezary Komisarz

pastor

Opole



Koncert w Opolu

W dniach 14-15 maja tego roku gościliśmy w Zborze br. Jarosława Gaudka, który odwiedził nas z orkiestrą z Niemiec. W związku z tym, że informację o możliwości przyjazdu tej grupy do naszego miasta otrzymaliśmy dużo wcześniej, poczyniliśmy starania o uzyskanie pozwolenia na zorganizowanie koncertu w dniu 14 maja (piątek) w godzinach popołudniowych na jednym z głównych placów miasta. Natomiast w dniu następnym Pan położył nam na sercu myśl zorganizowania koncertu w Skansenie Opolskim (Muzeum Wsi Opolskiej). Spotkaliśmy się z bardzo przychylnym przyjęciem ze strony dyirekcji Muzeum, która wzięła na siebie wszystkie sprawy związane ze zorganizowaniem koncertu na terenie Muzeum, włącznie z umieszczeniem informacji w mediach. Jednak w dniach poprzedzających planowane koncerty przez Opolszczyznę przeszły burze. Przez całe dnie i noce padały deszcze. Również w dniu, w którym przyjechali goście, padał



deszcz. Po krótkim odpoczynku postanowiliśmy udać się jednak na miejsce planowanego koncertu. Po przyjeździe na miejsce deszcz zaczął słabnąć aż całkowicie ustał. Przez godzinę nie padało. Pojawili się ludzie, którzy słuchali granych pieśni i Słowa zwiastowanego przez br. Gaudka, z którymi mogliśmy rozmawiać i rozdawać im Nowe Testamenty. Gdy zakończył się koncert, ponownie zaczął padać deszcz. Pewna studentka, która była obecna na całym koncercie, powiedziała: „Czy nie jest to cud, że na czas koncertu przestał padać deszcz?”. Pan Bóg jest wspaniałym Bogiem. Zapraszaliśmy też słuchających na następny dzień. Pewna osoba jednak powiedziała,

że w wyniku ulew teren Muzeum został podtopiony, a w radio przekazano informację o zamknięciu Muzeum w sobotę. Jednak następnego dnia pojechaliśmy w godzinach przedpołudniowych do Muzeum. Okazało się, że Muzeum było otwarte, a woda zesła z większości podtopionych terenów. Pan Bóg dał nam w sobotę ciepłą i słoneczną pogodę i wspaniały czas. Na koniec koncertu pracownicy Muzeum przygotowali kawę i ciasto oraz wręczyli naszym gościom prezenty. Pan Bóg jest wspaniałym Bogiem, który wszystkim kieruje. On błogostawi swoje dzieło i daje nam więcej niż my się spodziewamy. Jesteśmy wdzięczni Panu, że do Niego należymy.

Zbigniew Krystoń

pastor

Wodzisław



Wszechmogący Pan w ostatnich miesiącach odwołał z naszego Zboru trzy osoby: dwóch braci – sympatyków Zboru i jedną siostrę. W dniu 22.12.2009 zmarł brat Władysław Hury – przeżył 80 lat. W wieku 65 lat dnia 7 stycznia 2010 r. zmarł br. Henryk Urbańczyk. A dnia 22 marca przeżywszy 71 lat odeszła nagle siostra Maria Panic, która wiernie i z pokorą służyła swojemu Panu i Zbawicielowi ponad 38 lat, udzielając się w służbie Zboru. W nabożeństwach pogrzebowych usługuwali zaproszeni bracia; br. H. Turkanik, br. D. Kozioł oraz Pastor Zboru br. H. Karzełek, a okolicznościowe Słowo odczytał br. Al. Karzełek. W dniach 29 – 30 maja 2010 r. odbyły się dwa nabożeństwa ewangelizacyjne, w których usługuwał Pastor Zboru w Potczynie Zdroju br. Waldemar Świątkowski, a o stronę muzyczną zadbali soliści Zboru oraz grupa uwielbająca. Bóg darował Słowo, które szczególnie przemawiało do członków Zboru i nie tylko.



Dnia 27 czerwca 2010 r. odbyła się radosna uroczystość chrztu wiary, w której czterech katechumenów z 3 zborów: Opole – br. Zygmunt, Rydułtowy – s. Sonia oraz Wodzisław Śl. – s. Sara i Marzena potwierdziło swoją wiarę. Okolicznościowe kazanie wygłosił br. Zb. Krystoń, a przy chrzcie usłużył br. H. Karzełek.

W naszej społeczności rozwija się praca wśród dzieci. Na przełomie roku odbywały się spotkania Gwiazdkowej Niespodzianki, która umożliwiła nam nawiązanie kontaktu z dwoma szkołami podstawowymi – w Pszowie i w Wodzisławiu, jak również kontynuowanie współpracy z Miejskimi Ośrodkami Pomocy Społecznej, z którymi współpracujemy od lat. W cza-

asie akcji dotarliśmy z Ewangelią do ponad 250 dzieci. W czasie ferii odbyło się półzimowisko dla dzieci i nastolatków, którego tematem przewodnim było „Królestwo Syna Bożego”. W czasie wakacji po raz kolejny mogliśmy wychodzić z Ewangelią do dzieci na place zabaw. Bóg pozwolił nam zorganizować Kluby 5 Dni w dwóch miejscach naszego miasta. Pod koniec sierpnia odbyło się półletnisko, na którym dzieci mogły podróżować na „Wyspę Skarbów”. W tych wszystkich wydarzeniach możemy obserwować Boże prowadzenie i błogostawieństwo.



Od początku roku 2010 młodzież naszej społeczności mocno angażuje się w rozwój spotkań młodzieżowych z cyklu „Ożywieni Jednomyślnością”. Nabożeństwa mają charakter międzywyznaniowy, biorą w nich udział młodzi ludzie m.in. z Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań, Kościoła Wolnych Chrześcijań, Kościoła Chrystusowego oraz Kościoła Zielonoświątkowego. W ramach tych działań młodzież naszego zboru zorganizowała 3 spotkania. Pierwsze odbyło się 17 stycznia, kolejne 13 marca a ostatnie miało miejsce 21 sierpnia w namiocie rozstawionym w parku miejskim. Szcze-

gótowe informacje odnośnie kolejnych spotkań można znaleźć na stronie www.ozywieni.pl. Ponadto wykorzystując rozstawiony namiot dnia 20 sierpnia, zorganizowaliśmy I Wieczór Filmu Chrześcijańskiego, podczas którego wyświetlone zostały 2 filmy. Pierwszy z cyklu „Głupi mądry film”, a drugi „Krzyż i sztylet”. W tym miejscu pragniemy serdecznie podziękować Fundacji „Głos Ewangelii”, a przede wszystkim jej prezesowi Henrykowi Dedo za udostępnienie filmów.

Henryk Karzełek, Aleksander Karzełek, Justyna Szczesniak

Łódź



Kiedy ogarniają mnie refleksje nad minionym latem w służbie naszego Zboru, rozmiar i obfitość wydarzeń i przedsięwzięć, to skłania mnie to do naśladowania postawy aniołów, o których czytamy, że:

„oddali pokłon Bogu. Mówiąc: Amen! Błogostawieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, cześć, i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen. (Objawienie św. Jana 7,11b-12).

W czerwcu (jak co roku) Bóg darował nam kolejny chrzest wiary, do którego przystąpiło 6 osób. Katechumeni pochodzili z kilku miejscowości, w których prowadzimy naszą służbę

misyjną: cztery siostry z Główna, jedna ze Zgierza i jedna z Łodzi. Jak co roku mogliśmy pierwszą część naszej tego uroczystego nabożeństwa zorganizować w bezpłatnie udostępnianym basenie w DPS-ie, po której przejechaliśmy na drugą część uroczystości czyli ucztę Agape, podczas której mieliśmy czas posilenia Ducha i ciała. Przy stołach mieliśmy doniosłą chwilę wspólnoty przy Wieczery Pańskiej.



Czerwiec obfitował obok chrztu wodnego w inne wydarzenia, które przynajmniej wymienię: Konferencja Biblijna z udziałem brata Czesława Bassary, Uroczystość błogostawieństwa dzieci, Nabożeństwo połączone z grillem w naszym ogrodzie, podczas którego zaproszony kaznodzieja Andrzej Seweryn wskazywał na potrzebę nauki Bożego Słowa i zachęcał do studiowania w Seminarium Teologicznym. I przyszedł lipiec... Co może być dla pastora wielką radością?

Na pewno jedną z takich radosnych chwil jest sytuacja, w której młodzi bracia i siostry sami wychodzą z inicjatywą i są gotowi przejąć odpowiedzialność za jakąś służbę, przedsięwzięcie. I taką radość prze-

żywałem na początku lipca, kiedy to spontanicznie młodzież zaproponowała zorganizowanie półkolonii dla dzieci. W ten sposób wraz z półkoloniami rozpoczął się gorący czas dużych przedsięwzięć wakacyjnych:

- dwa tygodnie półkolonii dla dzieci w naszym obiekcie zborowym,
- tygodniowy obóz misyjny w Łodzi,

- wczasy rodzinne w Ustce.

Półkolonie dla dzieci z uwagi na fakt dość spontanicznego pomysłu ich zorganizowania był bardziej czasem integracji, zabawy i duchowego zbudowania dzieci związanych już ze służbą Zboru. Byłem zbudowany mogąc oglądać, jak Bóg wyposaża i pozwala wykorzystywać naszym młodym członkom Zboru dary i talenty do pracy z dziećmi.

Obóz misyjny w Łodzi rozpoczął się zaraz po półkoloniach. Gościliśmy młodzież ze Szwajcarii i z Niemiec. Nasz ogród zborowy przerodził się na tydzień w pole namiotowe. Dla naszych gości ze Szwajcarii nie przeszkadzały dość proste warunki pobytu, gdyż wiedzieli, że przyjechali na misję. Na okres obozu, większa część młodzieży z naszego Zboru również zamieszkała pod namiotami na terenie ogrodu. Ewan-

gelizacje uliczne w centrum Łodzi na ul. Piotrkowskiej, na Rynku Bałuckim, wspólne odwiedziny osób zainteresowanych Ewangelią czy przygotowywanie nabożeństw sprzyjały nawiązywaniu relacji naszej młodzieży z gośćmi ze Szwajcarii.

Wczasy rodzinne w Ustce były dla nas po raz kolejny potwierdzeniem, że warto organizować tego typu wyjazdy. W tym roku łącznie było prawie 140 uczestników, z czego około połowy osób, to rodziny z zewnątrz, z poza kręgów ewangelikalnych czyli najczęściej znajomi, koledzy, sąsiedzi zborowników z Łodzi, Główna i Zgierza. Obok czasu wolnego, który rodziny spędzały na plaży, promenadzie czy spacerze, mieliśmy rano i wieczorem spotkania z Ewangelią. Nasza młodzież wraz z młodzieżą ze Szwajcarii organizowała dwa razy dziennie bogate i ciekawe zajęcia dla dzieci, czyli: gry i zabawy, konkursy w grupach, zajęcia sportowe prowadzone na boisku lub sali gimnastycznej i oczywiście lekcje biblijne. Wieczorami spotykaliśmy się często w tzw. kafejce, gdzie wywijały się rozmowy na tematy ewangelizacyjne. Fakt, że na 11 dni pobytu, jedynie kilka było bardzo ciepłych sprawiło, że uczestnicy spoza Zboru nie mieli aż takiej pokusy, aby zamiast uczestniczyć w spotkaniach z Ewangelią to iść po śniadaniu czy po kolacji na plażę. Bóg darował, że podczas wczasów kilka osób podjęło decyzję oddania życia Jezusowi a kilka kolejnych odnowiło swoje przymierze z Bogiem.

Jestem świadom, że bez Bożej siły i Jego działania w naszych sercach tak wiele i to różnorodnych działań nie byłoby możliwe do zrealizowania. Dlatego pragnę Jemu oddać chwałę za wszystko, co darował nam przeżywać, a wszystkim, którzy angażowali się w służbę Zboru podczas tego ostatniego okresu gorąco podziękować i przypomnieć im i nam wszystkim słowa zapisane w 1 List do Koryntian 15,58: „A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu.”

Jan Puchacz

pastor



Teodorowo



Tego lata Ośrodek Kursów Biblijnych w Teodorowie tętnił życiem, na pięciu kolejnych turnusach zwiastowana była Ewangelia dla dzieci i młodzieży. Zbór KECh we Włocławku był organizatorem wspólnie ze Zborami KECh w Grodzisku Maz. (dla dzieci 28.06-10.07.2010) i Żywcu (dla młodzieży 12- 23.07.2010) dwóch obozów, w których udział wzięło w sumie 79 uczestników. Dzięki Bogu za tą szczególną, łączącą pożyteczną i przyjemną formę ewangelizacji. Pragnę podziękować pastorom

br. T. Weremiewiczowi i br. D. Koziół oraz całemu personelowi za trud, jaki włożyli w to dzieło – niech Was Bóg błogosławi. Uczestnictwo w obozie miało wpływ na trzy młode osoby, które zgłosiły się do chrztu w naszym Zborze, a może i ślub będzie...

Sławomir Rutkowski
prezbiter



Świnoujście



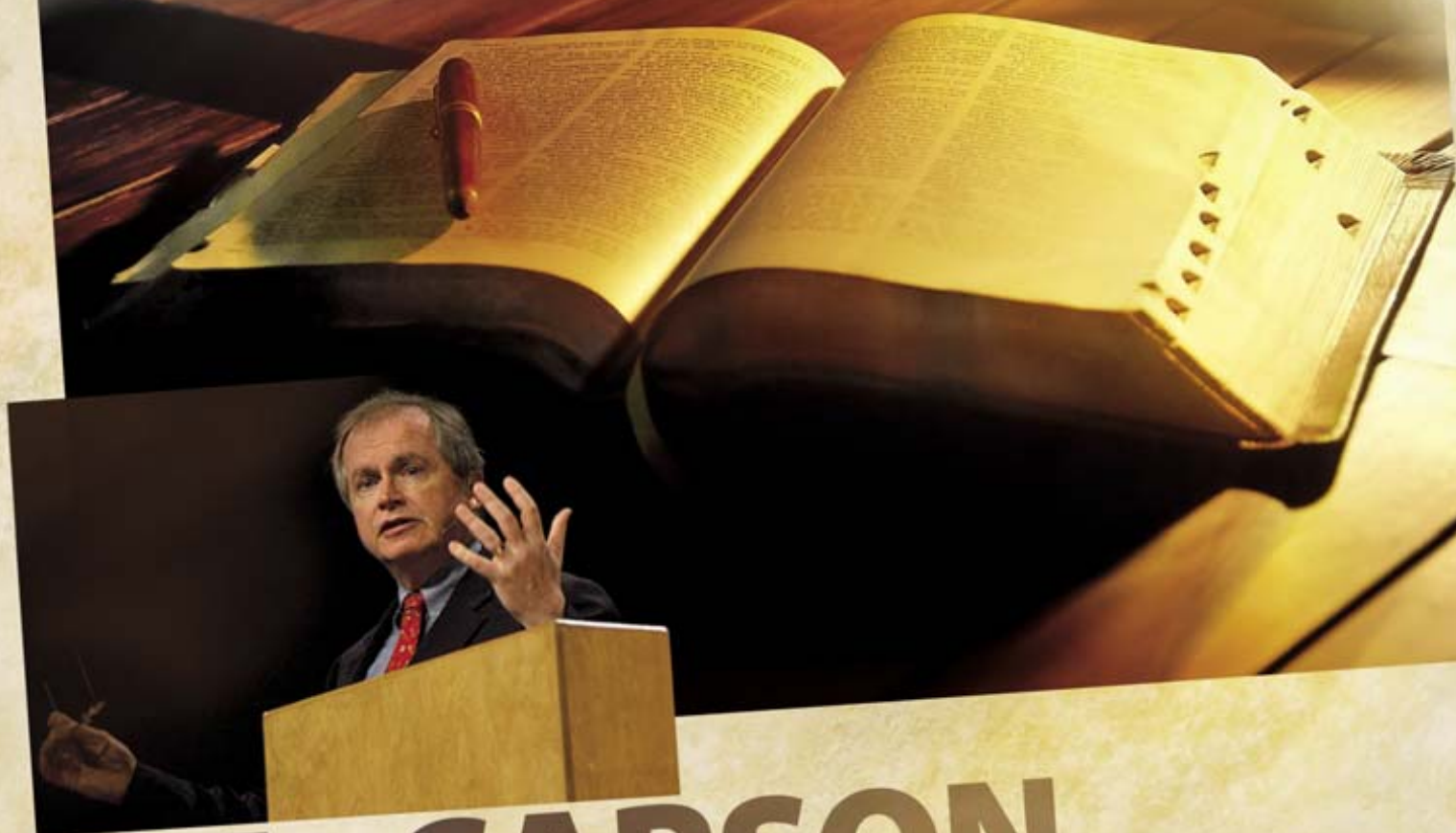
Dzięki łasce naszego Pana Jezusa Chrystusa po raz kolejny grupa młodych ludzi w wieku 11 – 15 lat spotkała się na obozie w Świnoujściu w dniach 26.07. – 6.08. Mottem przewodnim obozu były „Listy Pana Boga do nas”. Wykłady oparte na listach Pana Jezusa do 7 Zborów z Księgi Objawienia Świętego Jana, były kontynuacją wykładów pt. „Czasy ostateczne” prowadzonych na poprzednim obozie. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że Jego Słowo dotykało tych młodych serc, dając im nowe spojrzenie na wiele spraw związanych z codziennym życiem.



W czasie porannego studium biblijnego – opartego na rozważaniach „Tylko dla Boga” – staraliśmy się poznawać tajniki życia z Bogiem. Wieczorne społeczności wypełniały pieśni, świadectwa oraz programy przygotowane przez poszczególne grupy. „Starym zwyczajem” znalazł się również czas na inne atrakcje jak: ognisko, zwiedzanie fortów, wycieczki do Niemiec i statkiem do Międzyzdrojów, gry i zabawy oraz kąpiel w morzu. Przy pożegnaniu pojawiły się łzy i pragnienie przyjazdu za rok!

Zarezerwuj czas na Konferencję
z dr D.A. Carsonem

11-13 sierpnia 2011 roku



D.A. CARSON

jest amerykańskim biblistą, kaznodzieją, wykładowcą oraz autorem/współautorem prawie 60 poczytnych książek. Jest również profesorem Nowego Testamentu, wykładającym w Trinity Evangelical Divinity School (Deerfield, Illinois, USA). Obszar zainteresowań Carsona obejmuje w szczególności: historyczność Jezusa, postmodernizm, pluralizm, teologię Jana i Pawła, problem cierpienia i zła, a także wolnej woli i predestynacji.

Organizator:

- Kościół Chrześcijan Baptystów
- Kościół Ewangelicznych Chrześcijan
- Kościół Wolnych Chrześcijan

„Arka”



Konferencyjne Centrum Chrześcijańskie w Milanówku k/Warszawy



Już od 25 lat Boża łaska inspirowała nas i motywowała w promowaniu życia z Jezusem jako jedynej alternatywnej drogi dla każdego. Tak więc corocznie, w różnorodnych formach, organizujemy chrześcijańskie spotkania okolicznościowe (a okazji nie brakuje). I tak poczynawszy od powitania Nowego Roku, po przez Dzień

Kobiet, Dzień Matki i Ojca, Majówki, Dzień Dziecka, Konferencje Biblijne, obozy letnie, Korespondencyjny Kurs Biblijny „Effata”, poradnictwo rodzinne czy w zakładach penitencjarnych, nabożeństwa czy filmy chrześcijańskie, przez pomoc biednym i uzależnionym realizujemy naszą służbę. W roku jubileuszowym odbyły się trzy obozy: dla dzieci, nastolatków i liderów wyjazdowy w Bieszczady. Zamieszczamy kilka fotek z nich, zachęcając tym samym nowe osoby do angażowania się w tego rodzaju wakacyjną pracę w Arce, która przynosi radosne efekty w postaci nowych zdobytych lub odzyskanych dla Boga.



Daniel Jarosz
kierownik ośrodka

OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE MŁODZIEŻY

10-13 LISTOPADA 2010, WARSZAWA



**WYKŁADY, SEMINARIA, WARSZTATY, KONCERTY
NOWE ZNAJOMOŚCI, MŁODZI LUDZIE Z CAŁEJ POLSKI**
miejsce: SCh Północ, ul. Jagiellońska 71, Warszawa

cena: 80 zł

zgłoszenia: dawid_kozioł@onet.eu, 33 863 21 20 / 791 979 570

- zgłoszenia do 30.10.2010, ilość miejsc ograniczona -

ORGANIZATORZY:

**KOMITETY MŁODZIEŻOWE KOŚCIOŁA EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN,
KOŚCIOŁA WOLNYCH CHRZEŚCIJAN, KOŚCIOŁA CHRZEŚCIJAN BAPTYSTÓW, WSPÓLNOTY KOŚCIOŁÓW CHRYSZTUSOWYCH**